Nr. 269. Kraków, Piątek 22 Listopada 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3
W miejscu	20	10	5	1 . 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 . —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pocztowe na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów nieofrankowanych nie przyjmuje się.*

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 8.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „N. Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „N. Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Hers) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skala w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnym pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct. a każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Agencya dzienników Hersch Pisza. — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pelara. — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gliszcko. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, 21 listopada.

Wybór posła Romanowicza członkiem Wydziału krajowego, poruszył jak to można było przewidzieć, całą prasę krajową. Niezawisłe, postępowe dziennikarstwo wita tę nominacyę z niekłamaną radością, jako wyraz moralnej i politycznej przewagi polskiego stronnictwa demokratycznego, stronnictwa, którego reprezentanci w Sejmie krajowym, liczebnie słabi, wielką okazali dojrzałość polityczną w bieżącej sesyi a taktem w postępowaniu zjednali sobie uznanie tych przeciwników politycznych, których różnica zdań i stronnictw do ślepej nie pobudza nienawiści.

Fakt dokonanego wyboru p. Romanowicza budzi znowu z chwilowego letargu owe nieczyste duchy, które zaklęte na początku bieżącej sesyi sejmowej słowy pp. Abrahamowicza i Kozłowskiego, czas jakiś pozwalały swobodniej odetchnąć ludziom dobrej woli. — Dzisiaj wystraszone nowem zwycięstwem demokracyi polskiej zrywają się znowu, aby groźbą i strachem utrzymać resztki swych zwolenników pod zblakłemi sztandarami wstecznictwa, aby potwarczemi hastami wzbudzić nienawiść do tych, co po latach wielu żmudnej i ciernistej pracy dla kraju i ojczyzny, skupiają się coraz silniej w zwartych szeregach i zdobywają jedną pozycyę w magistraturze autonomicznej. Aby przyjaciele nasi polityczni nie zapomnieli ani na chwilę, z jakimi to szlachetnymi wrogami walczyć nam przychodzi, przytaczamy dosłownie początek artykułu *Przeglądu*, jakim redakcya tego szanownego organu wita wybór p. Romanowicza.

„Kto jest p. Romanowicz?" — zapytuje *Przegląd* i zaraz daje odpowiedź:

„Wiadomo całemu krajowi, wiadomo więc także wszystkim, że był on inicyatorem i główną sprężyną osławionego wiecu miast i owej zbrodniczej agitacyi przed wyborami, która usiłowała wykopać przepaść między gminą a dworem i poszczuć włościan na szlachtę".

Otóż to głos uczciwego polskiego dziennikarza, oto skutek lekkomyślności pewnej części społeczeństwa naszego, poczytującej sobie za obowiązek podsycać egzystencyę tego organu, któremu podobnego nie łatwo znaleźć w powodzi dzienników europejskich; chybaby sięgnąć trzeba do wrogów naszych, rozmyślnie siejących ziarno zawiści wśród Polaków, aby owoce jej zbierać.

W dalszym ciągu tak charakteryzuje *Przegląd* p. Romanowicza:

„Jako dziennikarz byłby on skostniał, bo już to zdradzał. Od lat dwudziestu pisał ciągle to samo, nic nowego się nie uczył, nic starego nie zapominał. Gdyby nie zmieniające się ciągle w życiu politycznem fazy, wypadki i osoby, to mógłby dawne swe artykuły z przed lat dwudziestu wydobyć z biurka i przedrukować, a wyglądałyby one identycznie podobne do tych, które teraz pisywał. Nietylko ten sam styl, goniący za frazesem, ale i ten sam zasób wiedzy i ten sam poziom myślenia był w jednych i w drugich artykułach. Dwadzieścia lat napróżno minęło — p. Romanowicz nie postąpił."

Dwadzieścia lat nie napróżno minęło, dwadzieścia lat pracował ten człowiek w jednym i tym samym kierunku — jedna i ta sama myśl przewodnia przebija ze wszystkiego, co w tym czasie napisał i powiedział. O szanownym redaktorze *Przeglądu* nie będzie tego można powiedzieć. Kto jest i kim był p. Ludwik Masłowski wiedzą wszyscy dobrze, powinien on sam dobrze o tem pamiętać, bo mu to niedawno przecież przypomniano.

Przegląd uważa wybór p. Romanowicza, jako przywódcy stronnictwa, za wielką klęskę dla całego kraju. — Szanowny organ Laenderbanku ma jednak nadzieję, że p. Romanowicz wszedłszy na pole praktyczne „jak Anteusz dotknie ziemi i odrodzi się!"

Złośliwość ta nie ma tutaj zastósowania. P. Romanowicza wybrano członkiem Wydziału dla tego właśnie, że odradzać i zmieniać się nie będzie, wybrano go dla tego, że takim jest a nie innym, jak wszyscy go znają.

W podobnie życzliwy sposób przedstawia wybór p. Romanowicza lwowski korespondent *Czasu*, z tą jednak różnicą, że przekręca i fałszuje fakta, twierdząc, że zrazu chciano wybrać p. Dworskiego, dopiero gdy ten przyjąć nie chciał, zwrócono się ku p. Romanowiczowi. Tymczasem było wręcz przeciwnie. P. Romanowicz wzbraniał się przyjąć wybór, dopiero gdy go ani p. Dworski, ani inni kandydaci z lewicy przyjąć nie chcieli z rozmaitych względów, zaszła ta konieczność, aby p. Romanowicz wybór przyjął, gdyż w razie przeciwnym stronnictwo całe, reprezentowane przez lewicę, musiałoby było wyrzec się zdobyczy, jaka się mu należała przez wysłanie swego członka do Wydziału krajowego. Interes stronnictwa całego kraju przeważyć musiał nad interesem gałęzi tegoż stronnictwa, nad potrzebami krakowskiej partyi demokratycznej.

Następnie pisze ten sam korespondent lwowski:

„On sam (Romanowicz) wahał się długo; z redakcyi *Nowej Reformy* przyjeżdżali jej członkowie, błagać kandydata, żeby ze względu na siłę stronnictwa w Krakowie mandatu tego nie przyjmował. Sprowadzono nawet p. Pawlikowskiego i ten jak słychać, miał rzecz rozstrzygnąć i na postanowienie kandydata wywrzeć wpływ stanowczy.

„Pomiędzy posłami miejskimi spotyka się i słyszy takich, którzy w zaufaniu przyznają, że zrobili inaczej, niż chcieli, i żałują, ale mówią, że ze względu na dzienniki rozpowszechnione między wyborcami inaczej głosować nie mogli."

Już to najpierw krzywdzi korespondent tych posłów, o których twierdzi, że uczynili inaczej, jak chcieli. Powtóre mija się prawdą, przypuszczając raz presyę dziennikarską za wyborem Romanowicza, to znowu „błagania" członków redakcyi naszego pisma, aby Romanowicz pozostał w Krakowie. Niechaj się szanowny korespondent uspokoi i o byt naszego dziennika się nie lęka: ułatwicie nam go w pierwszym rzędzie wy, szanowni panowie z *Czasu* i *Przeglądu*, ułatwi nam go dotychczasowy nasz główny redaktor, który się od współpracownictwa w naszem piśmie wcale usuwać nie myśli, — utrwalą go przyjaciele nasi polityczni, którzy dotąd szli w jednym z nami szeregu. Jeżli nam tylko niebiosa sił i zdrowia nie poskąpią, żyć będziemy dalej w sąsiedzkiej zgodzie i umilać sobie żywot codzienną wymianą myśli.

Z Izby sejmowej.

Lwów, 19 listopada.

(*D*) Posiedzenie wieczorne. Początek o godz. pół do 8.

Komisarz rządowy odpowiedział na interpelacyę p. Korola i tow. w sprawie niewłaściwego postąpienia starosty w Żółkwi z naczelnikiem gminy Przystań i jego zastępcą z powodu przeszkód stawianych przy odgraniczeniu gruntów na dworskim obszarze. Komisarz opowiedział całe zajście, z którego interpelanci mogli się przekonać, że starosta żółkiewski nie dopuścił się nadużycia, a tem samem nie ma podstawy do pociągania go do odpowiedzialności. Zajście zaś było takie: Właściciel Butynia i Przystań wniósł zażalenie, że miejscowi włościanie niepokoją go w posiadaniu jego własnych gruntów, nie dozwalając okopania ich rowami. Wskutek tego doniesienia wezwał starosta naczelników gmin Butyń i Przystań do urzędu w celu przedstawienia im, że są obowiązani baczyć na zastósowanie spokoju i porządku w gminach i że mają obowiązek wpłynąć uspakajająco na ludność. Jeżeli komu dzieje się krzywda, to praw swoich winien szukać w drodze sądowej. Wtedy naczelnik gminy Przystań powiedział, że choćby miało przyjść do rozlewu krwi, nie dozwoli na odgraniczenia lasu dworskiego.

Na przedstawienie starosty, że przez to narazi się na odpowiedzialność w drodze karnej — wójt zuchwale odpowiedział, czem uniósł się starosta, tupnął nogą i oświadczył mu, że przestaje być wójtem. W twarz jednak wójta nie uderzył. Wysłanie później komisarza do Przystani zostało spowodowane doniesieniem, że wójt namawia włościan do gromadnego wystąpienia. Chodziło więc o pouczenie włościan, gdzie mają praw swych szukać i miał wdrożyć dochodzenia przeciw wójtowi. Zachowanie się starosty i komisarza było zupełnie na miejscu. Postępowanie wójta z Przystani dało powód władzy politycznej do odniesienia się do prokuratoryi państwa we Lwowie, celem wdrożenia przeciw niemu śledztwa karnego, starostwo zaś w porozumieniu z Wydziałem powiatowym zasuspendowało wójta w urzędowaniu i poczyniło starania o złożenie go z urzędu.

Z porządku dziennego odczytuje p. Merunowicz sprawozdanie komisyi gminnej z petycyi wyborów turczańskich w przedmiocie obrazy czci. Komisya wnosi:

I. Poleca się Wydziałowi krajowemu ponownie, ażeby wziął pod rozwagę reformę sądownictwa w sprawach, w których wedle obecnie obowiązujących ustaw przysługuje organom gminnym prawo wykonywania władzy karnej i jednania stron w sporze będących; II. Wzywa się c. k. rząd, ażeby w drodze właściwej postarał się o taką zmianę procedury sądowej, iżby skargi o obrazę czci, a względnie i o inne drobiazgowe wykroczenia wyłączone zostały z pod jurysdykcyi c. k. sądów.

Przy tej sprawie sędzia Sawczak wskazał na przyczynę mnogości skarg, których cyfra w roku 1887 doszła w Galicyi do 384.000.

Przyczyną główną są pokątni pisarze, których nigdzie nie brak. Władze polityczne mają wprawdzie prawo karać pisarzy pokątnych, lecz albo nie mogą, albo nie wykonują tego. Mowca radzi, ażeby na skargi takie zaprowadzić stempel, dochód zaś obrócić na adjuta dla auskultantów. Będzie podwójna korzyść: moralna, bo się zmniejszy ilość skarg, materyalna, bo się przyjdzie z pomocą biednym ludziom, którzy dotychczas bezpłatnie pracują.

Wydziałowi kraj. przydzielono do zbadania i zarządzenia, co uzna za stosowne, petycye gmin Bohorodczany Stare, Monastyrczany, Sołotwina i Żuraki w pow. bohorodczańskim, tudzież petycye gmin Tiapcza, Hoszów, Hozijów i Podbereż w pow. dolińskim, w sprawie szkód, zrządzanych im przez nadużycia w spławianiu drzewa rzekami.

Uchwalono ustawę, przyłączającą przysiołek Chatki do gminy Sroki koło Szczerca w pow. lwowskim.

Petycye: przysiółka Pogranicze koło Biłki Szlacheckiej o przyłączenie do gminz Zuchorzyce; Borynia o utworzenie gminy samoistnej i osad Trościanki, Pilip i Wołowy o wyłączenie ze związku gminy Pererów, przydzielono Wydziałowi kraj. do zbadania i zdania sprawy na następnej sesyi sejmowej.

Przystąpiono następnie do wyboru członka Wydziału kraj. i tegoż zastępcy przez posłów z miast, Izb handlowych i przemysłowych. Członkiem Wydziału kraj. został wybrany pos. Tadeusz Romanowicz 20 głosami na 21 głosujących, zastępcą pos. Dworski.

Prośbę sądu zbaraskiego o uchylenie nietykalności poselskiej ks. Siczyńskiego odrzucono, ponieważ Izba nie podziela motywów sądu.

P. Żywicki przedłożył sprawozdanie komisyi administracyjnej o czynnościach V (sanitarnego) departamentu Wydziału kraj.

Komisya przedstawia następujące wnioski:

Wysoki Sejm raczy: 1. Sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności departamentu V. zdrowia publicznego dotyczące do wiadomości przyjąć; 2. następujące rezolucye uchwalić: Wzywa się Wydział krajowy; aby opilców i starców, jeżeli ich stan nie jest połączony z rzeczywistą chorobą, chociaż przez policyę do szpitali dostawianych, przyjmować zabronił; aby koszta na leki ordynowane przez lekarzy zbadał w tym kierunku, czy nie dałoby się zaprowadzić oszczędności; aby przez wzgląd na wzmaganie się kosztów leczenia i żywienia położnic w szpitalu lwowskim, oddział położnic w tym szpitalu szczegółowo zbadał, a po przeprowadzeniu tego zbadania zarządził, co za stosowne uzna.

W tej sprawie zabrał głos pos. Hausner i ubolewał, że sprawozdanie departamentu V nie zostało przekazane komisyi budżetowej, która nie tylko zajmuje się budżetem, ale także rozwojem instytucyj krajowych. Wnioski kom. administr. nie zgadzają się z zapatrywaniami kom. budżetowej. Wykazuje następnie mowca słabe strony sprawozdania, różne braki i pomyłki. Krytykuje formę i wnosi, by Sejm nad wszystkiemi rezolucyami, proponowanemi przez komisyę, przeszedł do porządku dziennego, ponieważ są ogólne i polegają na mylnej informacyi.

Po przemówieniu sprawozdawcy, który żałuje, że nie odesłano tej sprawy do komisyi innej, bo byłby go ten zarzut nie spotkał, sprawozdanie przyjęła Izba do wiadomości, lecz nad rezolucyami przeszła do porządku dziennego.

Z dalszego porządku odczytuje pos. Szczepanowski sprawozdanie komisyi górniczej w przedmiocie spraw górniczych. Komisya wnosi:

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych przyjmuje się do wiadomości i wstawia się w budżet na rok 1890: 1) na wydanie atlasu geologicznego kraju wraz z tekstem poz. 190 1.000 złr., 2) na badanie kraju celem zestawienia użytecznych kopalni i popularnego opisu ich występowania poz. 194 1.000 złr., 3) na chemiczno-technologiczne studya przeróbki nafty i wosku ziemnego poz. 195 300 złr., 4) na subwencye praktycznym szkołom wiercenia i górnictwa naftowego poz. 196 1.800 złr., 5) na stacyę doświadczalną produktów naftowych poz. 196 900 złr., 6) na stypendya dla górników i uczniów praktycznych szkół wiertniczych i akademii górniczych poz. 202 2.000 złr.

Wzywa się rząd, ażeby jak najprędzej podjął na nowo eksploatacyę soli potażowych w kopalni kałuskiej, oraz zapewnił ich sprzedaż rolnikom po cenach umiarkowanych w stanie zmielonym i postarał się zbudowaniem toru kolejowego ze stacyi Kałusz do kopalni i obniżeniem taryf kolejowych o tani przewóz tych soli w całym kraju, oraz ażeby swoim kosztem zaprowadził proponowane kursa naftowe przy politechnice lwowskiej.

Komisarz rządowy podał do wiadomości Izby, że rząd zamierza na większą skalę produkcyę soli potażowych i kainitu w Kałuszu eksploatować; że w tym celu wysłany został urzędnik salinarny za granicę, celem poczynienia studyów. Ten wyjechał 2 listopada b. r., a po jego powrocie podjętą zostanie produkcya soli potażowych i kainitu na większą skalę tak, żeby rolnicy artykuł ten po cenach umiarkowanych nabywać mogli.

Na porządku dziennym sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o wniosku pos. Grossa w sprawie gorzelniczej. Komisya postawiła następującą rezolucyę:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wzywa rząd, aby raczył: po 1) zwołać jak najrychlej ankietę, złożoną z osób fachowych, przemysłem gorzelnianym się zajmujących i na podstawie uczynionych przez nią wniosków zmodyfikował wydane dotąd przepisy wykonawcze do ustawy o opodatkowaniu gorzelń z dnia 20 czerwca 1888, po 2) by dla unormowania zbytu okowity usunął te wszystkie przeszkody, które zbyt ten bądź utrudniają, bądź uniemożebniają.

Wnioski te spowodowały bardzo długą rozprawę. Przemawiali: Dzieduszycki, Bolanowski,

---

Jedna setna.

Przez

Elizę Orzeszkową.

3 (Ciąg dalszy).

Obudziłem się z zamyślenia, w którem nieszczęśliwy Koriolan i zdradliwa włoszka plątali się z soką niewyraźnie i drażniąco; prawie bezmyślnie zacząłem wodzić wzrokiem po wznoszących się z obu stron kamienicach i szeregach ich ciemnych okien. Mieszkańcy tej dzielnicy miasta wcześnie spać idą, a było to już dobrze po północy, więc prawie wszystkie okna były ciemne i po kwadransie może zaledwie, zwolna idąc, spostrzegłem u szczytu jednego z domów dwa blade światełka. Połyskiwały one bardzo wysoko, na piątem czy szóstem piętrze i skutkiem optycznego złudzenia zlewały się z widzialnym pomiędzy dachami wązkim szlakiem gwiazdami usianego nieba.

Uczułem nagle wielki ku tym światełkom pociąg, a większą jeszcze ciekawość. Kto tam za temi oknami żyje i czuwa? Na co mi była ta wiadomość? Naturalnie, że zupełnie na nic, ale zachciało mi się jej tak gwałtownie, jak innym razem *bakara*, szampana, albo zobaczenia się z kochanką. Czysta fantazya, ale byłem aż nadto przyzwyczajony do dogadzania każdej swej fantazyi; bez cienia więc wahania zadzwoniłem do bramy domu.

Robiłem awanturę, ale było to właśnie tem, co robić najlepiej lubiłem. W porównaniu zresztą z innemi, w które co moment popadałem, ta wzmianki nie warta. Znasz grzeczność wiedeńczyków i niezrównaną wymowę monety. Z łatwością dostałem się na schody domu, po których, jakkolwiek coraz z węższemi i ciemniejszemi się stawały, biegłem tak szybko, jakby mnie u ich kresu raj Mahometa oczekiwał. Co do mieszkania, do którego przeniknąć chciałem, mylić się nie mogłem, bo była to jedna z tych wąziutkich kamienic, których wiele zawiera stary ośrodek Wiednia i u szczytu swego miała tylko te dwa okna, te moje zaciekawiające dwa okna. Z pomocą zapałki zobaczyłem staroświeckie, ciężkie nizkie, jedyne tu drzwi i zlekka do nich zapukałem.

— *Herein!* — odpowiedział zaraz głos z wnętrza.

Wszedłem.

Czy uwierzysz, mój doktorze, że uczyniłem to bez najmniejszej odrobiny wahania, zawstydzenia, lub nieśmiałości, owszem, z nadzwyczaj miłem i rozweselającem uczuciem popełnienia czegoś niezwyczajnego i rozweselającego.

Na mimowoli śmiejących się ustach miałem słowa, naturalnie, że niemieckie: „Panie, czy pani, wielki pustak i nic dobrego, zaciekawiony twemi oknami, wśród nocnych ciemności świecącemi, przychodzi zobaczyć, kto i jak za niemi żyje? Nie zaduszę cię i nie okradnę, jakkolwiek do nieznajomego mieszkania, jak złoczyńca wśród nocy wchodzę, ale tylko, ciekawość moją zaspokoiwszy, powiem ci dobranoc i grzecznie odejdę!"

To miałem zamiar powiedzieć, ale nie powiedziałem, i próg przestąpiwszy, jak Lotowa żona w słup soli, w kolumnę zdziwienia przemieniony, stanąłem. Zobaczyłem znajomą twarz człowieka, którego w dzieciństwie swojem widywałem, a którą poznałem dlatego, że takich, jak ona, mało jest na świecie. Niemieckie: *herein!* którem był za drzwiami usłyszał, odskakiwało od niej, jak gumielastyczna piłka od posadzki, bo były to rysy na wskróś słowiańskie: otwarte, dobroduszne, wrodzoną, choć i dawno minioną wesołością jeszcze podszyte, z wysokiem i gęsto, gęsto pomarszczonem czołem, z głęboko osadzonemi, lecz zdaleka nawet barwą i połyskliwością stali jaśniejącemi oczyma, z wydatnemi usty, nad któremi sterczał twardy, krótki, płowy, siwiejący wąs. Słowem: twarz wesołego towarzysza, który przebył męczeństwo i poczciwego rolnika, w rycerskiem rzemiośle zmężniałego. Teraz przecież innem wcale trudnił się rzemiosłem, bo chudy, choć barczysty, we flanelowej kamizelce i przygarbionej postawie, na nizkim stołku siedząc, szydłem i dratwą przyszywał podeszwę do starego buta.

Pierwszą myślą, która przez głowę mi przemknęła, było: dlaczego on teraz jest szewcem? a potem, sam nie wiedząc, jak i kiedy, zaledwie z oczyma jego wzrokiem się spotkawszy, wymówiłem z cicha: „przepraszam!"

Ja przepraszałem, ja, przepraszałem kogoś innego, jak damę, którejbym tren przydeptał lub niedość spiesznie podjął upadłą chusteczkę! Ale ten człowiek należał niegdyś do towarzystwa i choć był niebogatym szlachetką, na jakichś tam kilkuset morgach ziemi siedzącym, dla szacunku, którego używał i pokrewieństw, które go z naszą sferą łączyły, przyjmowano go wszędzie. Bywał nawet u moich rodziców. Co on u djabła z tym starym butem ma do czynienia? A nic dziwnego, że drzwi na klucz nie zamyka i do pukającego w nocy woła zaraz: *herein!* Izba, jak pustynia: naga i zimna. Ubóstwo w niej aż skwierczy. Trochę kulawych gratów, mnóstwo obrzydliwego, starego obuwia i lampa, która, jasno paląc się na stole, oświeca rozwartą książkę, brudny kałamarz i drobnem pismem gęsto zakreślony arkusz listowego papieru.

Usłyszawszy moje „przepraszam!", ten starzec — nie, źle powiedział, nie był on jeszcze starcem, ale cały wiek przeżytych boleści, zdawało się, że przyrósł mu do twarzy — wypuszczając z ręki but i dratew, podniósł się nieco ze stołka i przyciszonym głosem rzekł:

— A! bardzo mi miło... rodaka...

Jakby mnie kto pięścią w plecy uderzył, tak szybko i grzecznie ukłoniłem się, a on, zadziwiony i zaniepokojony tą nocną wizytą, zapytał:

— Cóż o tak spóźnionej porze mogło pana tu przyprowadzić?

O! wszyscy święci, przybądźcie mi z pomocą!... Czy wesoło sobie zadrwić z tego człowieka, jak to miałem zamiar uczynić z każdym, kogobym tu znalazł? czy też wykłamać się zręcznie? Ale do jednego i do drugiego szczególniejszą uczułem ohydę, szczególniejszą, bom przecież zwykle drwił i kłamał od rana do wieczora, bez czego zresztą nikt, oddający się zawodowi memu, obejść się nie może.

Powiedziałem więc prawdę. Z wesołością i swobodą, co prawda trochę sztuczną, opowiedziałem wszystko, jak było. On, nie zapraszając mnie wcale do siedzenia, siedział na swoim stołku i z podniesioną ku mnie twarzą uważnie mi się przypatrywał i słuchał, a kiedy mówić przestałem, pobłażliwie głową potrząsł i przyciszonym, jak wprzódy głosem, powiedział:

— Młodość... lekkość! nic pan przez to bardzo złego nie zrobiłeś, tylko to trochę niegrzecznie...

I łagodnie, nawet uprzejmie, zapytał:

— Z kim mam przyjemność?...

Powiedziałem mu moje nazwisko. Jakby sprężyną podrzucony wstał ze stołka i w całej wysokości wyprostował swoją chudą, barczystą postać. Gęste brwi zbiegły się mu nad oczyma, które w swych zagłębieniach błysnęły. Kilka razy wąsami poruszył i nie takim już jak wprzódy, przyciszonym i łagodnym, ale urywanym i hamowanym głosem zaczął:

— Wiem, wiem! Słyszałem! Któż nie słyszał?... Więc to pan, który tak szumnie tu żyjesz i pieniądze po bruku rozrzucasz, że przez pana śmieją się z nas wszystkich nawet niemieckie wrony! Ślicznie! Rad jestem, bardzo rad, że poznaję tak sławnego i taki honor przynoszącego nam męża! Jeszcze trochę takiego życia, a zasłużysz pan sobie na pomnik!

Niech mi się codzień Belzebub śni, jeżeli przy tej mowie starego nie otworzyły mi się usta, jak u pierwszego lepszego gapia. Nie wiedziałem, co właściwie dzieje się ze mną, tak nowem było to, co się działo. I śmiech mnie zdejmował i gniew i inne jeszcze uczucie, którego natury wcale nie rozpoznawałem, lecz które mi dotkliwą przykrość sprawiało. On zaś podszedł do mnie i w same oczy patrząc, tak upornie i przenikliwie, żem swoje spuścił, a zgrubiałą i stwardniałą od skór i szydła dłonią mojej ręki dotykając, zapytał:

— Dawno pan *tam* byłeś?

Jak uczeń przez surowego profesora o lekcye zapytywany, po cichu odpowiedziałem:

— Od trzech lat już tam nie byłem.

— Tak! — przeciągle wymówił i głową zatrząsł. — I mogąc tam być, pan tu siedzisz... Boże mój! a ja nie mogę!...

Dłoń z ręki mojej zdjął i do czoła ją wraz z drugą przycisnąwszy, zakołysał się w obie strony.

— Nie mogę! — powtarzał, — nie mogę! nie mogę!...

Widziałem, jak z pod ciemnych dłoni dwie duże krople zwolna popłynęły mu po policzkach. Ale wnet jednym szerokim krokiem do stołu się zbliżył, leżącą na nim kartkę listowego papieru w poważone od pracy palce wziął i siadając, a mnie drugi stołek ukazując, porywczo rzekł:

— Siadaj pan i słuchaj.

List, który mi przeczytał, pisała żona jego syna, raczej wdowa po jego synie, a matka trojga jego wnuków. Nic nadzwyczajnego.... Ponieważ utracili majątek, znajdowali się w wielkiej biedzie. Ona w niewielkiem mieście dawała lekcye języków i muzyki i z tego wszyscy żyli, ale gdy jeden z malców ciężko zachorował, a matka długo doglądać go musiała, popadli w ostateczną nędzę. Wskutek znowu tej nędzy drugi malec przestał do szkół chodzić, a najstarsza dziewczynka na żebraninę czasem wybiegała i trochę zanadto przypadała do smaku miłosiernym ludziom.... Wszystko to kończyło się zwięzłym wykrzyknikiem: „ratuj!" — po którego przeczytaniu stary zerwał się i gestem, na rozrzucone po podłodze i stołkach stare obuwie ukazując, zwołał:

— Ja ich ratować! naprawiacz starych butów! wszystko, co było można robić, robiłem: drzewo piłowałem, kamienie tłukłem, ciężary nosiłem, głodem marłem... zmęczyłem się... to już tylko robić mogę... nie wiele sił na to potrzebuję... codzień jem chleb... Ale innych ratować! Zwaryowała kobieta! Niegdyś — co innego! Hej, moje pola złote, dąbrowo zielona, pięćdziesiąt krówek mlecznych... wspomnienia, panie dobrodzieju, stare bajki!...

(C. d. n.)

Rutowski, Jędrzejowicz Franciszek, Szczepanowski. Wszyscy zgodnie wykazywali opłakany stan rolnictwa w naszym kraju. Jeżeli tak dalej pójdzie, to rolnictwo w Galicyi popadnie w zupełną ruinę.

Uchwalono powyższą podaną rezolucyę.

Pos. Rutowski postawił jeszcze kilka nowych wniosków, które odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego z poleceniem, by na najbliższem posiedzeniu zdała sprawę.

Koniec posiedzenia o godzinie 11 minut 50. Następne we czwartek o godz. pół do 11.

Korespondencya „Nowej Reformy"

Poznań, 18 listopada

(„*Dyablik" drukarski. — Walne zebranie wyborców miasta Poznania. — Polska i niemiecka reprezentacya stolicy Wielkopolski.*)

(Quis?) Nasamprzód muszę skonstatować, że „Dyablik" drukarski spłatał mi figla w przeszłej mej korespondencyi raz uczyniwszy z powiatu „żnińskiego", w którym straciliśmy na rzecz komisyi kolonizacyjnej 3681 hektarów ziemi, powiat juliński, po drugie nazywając skarbnika komitetu wyborczego bydgosko-wyszyńskiego gospodarza p. Kopeckiego „oficyalnym" zamiast „energicznym". Ażeby czytelnik nie był w błąd wprowadzony winienem tutaj nadmienić, że wszystkie nasze komitety wyborcze mają w swym składzie osobnego skarbnika, tylko, że nie wszyscy równie, jak wyżej wymieniony, pełnią przyjęty na siebie trudny zresztą obowiązek i dlatego nie wszystkie a raczej mała część tylko komitetów wyborczych może się poszczycić tak dobrym stanem kasy, jak rzeczony komitet wyborczy bydgosko-wyszyński.

Dzisiaj o godzinie 8 wieczorem odbyło się na sali p. Bazara Knoka walne zebranie wyborców miasta Poznania, celem wybrania kandydatów na odbyć się mające w piątek i sobotę wybory 2 radnych miasta w I i II klasie. Warto tutaj zaznaczyć fakt, że zainteresowanie się sprawami publicznemi wyborców polskich znacznie się podniosło, gdyż mimo że ogólnie jest wiadomem, iż ani jednego, ani drugiego kandydata naszego ani w II ani w I klasie nie przeprowadzimy. Sala dość obszerna była przepełnioną, gdyż zebrało się do niedawna, że na wiece w daleko ważniejszych sprawach zwoływane stawiało się nieraz zaledwie kilkadziesiąt osób. Zebraniu przewodniczył prezes komitetu wyborczego miasta Poznania redaktor *Dziennika Poznańskiego* p. Fr. Dobrowolski. Po wysłuchaniu sprawozdania z czynności komitetu w ciągu bieżącego roku i sprawozdania o stanie kasy, główne zajęło wyborców sprawozdanie miłego a nader energicznego i gorliwego niedawno wybranego radnym miasta mecenasa p. dra Zygmunta Dziembowskiego, w którem dał jasny a treściwy pogląd na trudne stanowisko małej garstki reprezentantów naszych polskich w magistracie miasta Poznania. Ponieważ ze sprawozdania tego można sobie dokładny stworzyć obraz stosunków polsko-niemieckich w naszej stolicy, przeto nie od rzeczy będzie o niektórych szczegółach też także obchodzić mogących bliżej pomówić.

Smutnym, ale niestety prawdziwym jest faktem, dowodzącym o naszej ekonomicznej niemocy, że stolica Wielkopolski reprezentowaną jest w Radzie miasta przez czterech tylko radnych polskich na 32 niemieckich, a mianowicie przez pp. dra Zyg. Dziembowskiego, dra Jarnatowskiego, W. Jerzykiewicza i Bol. Leitgebra. Wprawdzie liczebnie ludność polska Poznania nie przewyższa nad Niemcami, ale że majątkowo nie do tego stopnia jesteśmy słabymi, że o przeprowadzeniu posła na Sejm pruski z miasta naszego i o przeprowadzeniu w II i I klasie podatkujących ani myśleć nie możemy.

W II bowiem klasie opodatkowanych znajduje się na ogólną liczbę 400 tylko 65 wyborców polskich, w I zaś klasie na 234 tylko 44, a w III klasie zdobyliśmy zaledwie na wyłasne do Rady miasta tylko 3 reprezentantów polskich, w I klasie za mocy kompromisu z postępowcami niemieckimi wprowadziliśmy 1.

Pozostaje nam tylko to jedna pociecha, że jak dowodził p. dr. Dziembowski, i ta mała garstka czterech reprezentantów polskich nie odgrywa wcale wśród owych 32 radnych niemieckich podlejszej roli, gdyż ponieważ Niemcy dzielą się prawie na 2 równe stronnictwa rządowców i postępowców, ta garstka przechylać może według uznania zawsze szalę na tę lub ową stronę.

P. Dziembowski dosadnie na wstępie określił stanowisko i zadanie reprezentacyi miasta, który wyłącznem zajęciem, na jakie dzisiaj rząd jeszcze przyzwala a przyzwala chętnie, jest uchwalanie pieniędzy na budowę szkół i innych zakładów, na utrzymywanie przysyłanych nam łaskawie przez rząd niemieckich nauczycieli i t. p., gdy na ustrój i jakość tych szkół, na wybór nauczycieli reprezentacya żadnego nie ma wpływu, o tem stanowi rejencya sama bez zgadzania się na zdanie reprezentacyi miejskiej.

P. Dziembowski szczegółowo przechodził różne pozycye etatu miejskiego i przy pozycyi „subwencya dla teatru niemieckiego", dowodził nader charakterystycznie owe ostawione a nas pojęcia „paritas". I tak miasto nasze, a raczej magistrat, udzielił z funduszów miejskich, a więc także za równo z polskich jak niemieckich łącznych kieszeni, w tym roku przybytkowi muz niemieckiej 46.000 marek subwencyi. P. Dziembowski oświadczył, że reprezentanci polscy za przyznaniem przeciwko subwencyonowaniu miejskiego teatru niemieckiego, gdyż wielką jest anomalią, żeby Polacy składać się mieli na podtrzymywanie teatru, do którego język polski wstępu ma wzbroniony. Jest to pogwałceniem zasady równouprawnienia. Odpowiedziano mu ze strony magistratu, że ten teatr ma u nas „kulturne znaczenie" i dlatego subwencyę należy mu przyznawać. Na to mowca oświadczył argumentem dowodzącym, że chociaż my Polacy uznajemy potrzebę cywilizacyi i dlatego oni o własnych siłach zbudowali własny teatr i o własnych go utrzymują siłach, a magistrat ani myśli o wyznaczeniu nań subwencyi. Niech więc Niemcy, jeżeli ich teatr ma mieć prawdziwe, a nie wyborcze „znaczenie kulturne", o własnych go utrzymują siłach, a nie sięgają dla podtrzymania muzy niemieckiej do polskiej kieszeni. (*Oklaski*). Jedyne, co udało się p. drowi Dziembowskiemu w radzie miasta przeprowadzić to, że skreślono z etatu teatru niemieckiego pozycyę 5000 marek, które magistrat dotąd płacił za gaz używany w teatrze niemieckim.

Dłużej się jeszcze mowca rozwodził o powodach smutnego obecnie stanu t. z. miejskiego gimnazyum realnego, na utrzymanie którego miasto dopłacać musi rocznie około 50.000 marek. Piękny ten gmach szkolny, ozdobę naszego miasta, podarował miastu przed kilkudziesięciu laty obywatel tutejszy Berger, wraz z wszelkim urządzeniem, potrzebnem dla wyższego zakładu naukowego, zastrzegłszy sobie wyraźnie równouprawnienie językowe. To też, gdy ono panowało, dopóki były równoległe oddziały polskie i polscy profesorowie, stan jego był świetnym i rozwijał się nader pomyślnie.

Gdy jednak z systemem równouprawnienia skutkiem polityki oportunistycznej i prześladowczej zerwano, zakład ten upadł tak dalece, że w roku zaledwie 2 wydało abiturientów i miasto niezdolne utrzymać go skutkiem zacząłgo ciągle niedoboru pertraktuje z rządem w celu przelania go na własność państwa, lub zamyśla go zamienić na inny mniej kosztowny zakład.

Gmach starożytnego naszego ratusza, jak donosi p. Dziembowski, skutkiem pomnożenia różnych urzędów miejskich jest dzisiaj za mały dla pomieszczenia wszystkich i dla tego projektuje się budowa nowego ratusza, którego koszta wynosić będą około 400 — 500,000 marek. Z uznaniem wyraża się mowca, że szowinizm niemiecki nie pozwolił się w radnych niemieckich tak dalece, żeby żądali zniesienia naszego starego ratusza, na którym wznosi się jeszcze nasz orzeł polski, ale uznając piękno to dzieło, jako jedne z najpiękniejszych budowli starożytnej Polski, postanowili nowy gmach wznieść tuż obok starego i połączyć oba gankiem.

Głośny protest ze strony wyborców wywołały wymienione jeszcze przez p. Dziembowskiego, jako gwałcące zasady równouprawnienia subwencye magistratu na „muzeum niemieckie w Norymberdze"(!), na „niemieckie towarzystwo historyczne" na „zjazd niemieckich towarzystw strzeleckich w Poznaniu", na „zjazd niemieckich Sängervereinów", na „zjazd niemieckich historyków" i ogromną składkę na owe niedawno temu z takim hałasem i rozmyślną ostentacyą urządzone obchody „Kriegerdenkmalu".

Wyborcy hucznemi okrzykami na wniosek przewodniczącego p. Fr. Dobrowolskiego podziękowali mowcy za treściwe i pouczające sprawozdanie, a radnym polskim za ich zabiegi w Radzie miasta.

Następnie przyjęto prawie jednomyślnie przedstawionych przez komitet kandydatów na radnych miasta przy piątkowych i sobotnich wyborach, a mianowicie w II kl. p. dra Koszutskiego, a w I kl. radcę sprawiedliwości pana Szumana. Jak się także można było spodziewać, zebranie pogodnie postępowanie *Orędownika*, który sam będąc dawniej rzecznikiem kas wyborczych, dzisiaj wyborców niejasnych nam powodów w swem piśmie odstręczał. Zebranie odbyło się wzorowo.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 listopada.

Z powodu znacznej jeszcze liczby spraw nie załatwionych, a w szczególności budżetu, którego uchwalenie wymagać będzie samo kilku posiedzeń, przeciągnie się obecna sesya sejmowa do końca, a bowiem dopiero we środę dnia 27 b. m. nastąpi prawdopodobnie jej zamknięcie.

Komisya prawnicza załatwiła sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem do ustawy zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej i statutu krajowego w kierunku powiększenia liczby posłów z miasta Lwowa i Krakowa, oraz przyznania głosu wirylnego rektorowi lwowskiej szkoły politechnicznej.

Po długiej dyskusyi komisya odrzuciła wniosek referenta p. Fruchtmana, którym domagał się utworzenia osobnych okręgów wyborczych z obu uniwersytetów polskich i akademii umiejętności, bez organizowania biernego prawa wyborczego na profesorów a względnie członków akademii. Dotychczasowe głosy wirylne rektorów obu uniwersytetów miałyby być zniesione.

Po tej uchwale odrzuciła komisya wniosek na przyznanie głosów wirylnych prezesowi akademii umiejętności i rektorowi politechniki. W końcu postanowiono wniosek Wydziału krajowego co do powiększenia liczby posłów z miast Lwowa i Krakowa, aż do czasu, kiedy przeprowadzenie nowego spisu ludności. Wydział krajowy będzie miał obowiązek przedłożyć wówczas sprawozdanie w tym przedmiocie.

Z Austro-Węgier.

Odręcznem pismem cesarskiem zwołaną zostanie Rada państwa na 3 grudnia. Pierwsze posiedzenie wypełnić mają, — jak donosi dziennik wiedeński, — pierwsze czytania. Na jednem z pierwszych posiedzeń rozpoczną się obrady nad przedłożonem przez ministrowie handlu ustawą żeglarską. Ks. Liechtenstein przesłał na ręce prezydenta Smolki pismo, w którem oświadcza stanowczo, iż postanowienia swego co do złożenia mandatu na posła do Rady państwa, cofnąć nie myśli. W kołach poselskich mieć wiadomość, który podaliśmy przed kilku dniami, że Rada państwa po krótkiej sesyi będzie rozwiązaną, jeśli stronnictwo klerykalne sprawiać będzie rządowi trudności. Nie potrzebujemy dodawać, jak doniosłe znaczenie miałoby rozwiązanie parlamentu i to z takiego właśnie powodu.

Sejmy Austryi Górnej i Styryi zostały wczoraj zamknięte.

W Pradze uchwalili akademicy czescy z Morawy wydać memoryał do rządu z prośbą o założenie uniwersytetu czeskiego w Brnie.

Młodoczescy oświadczają w dzienniku, iż mandaty poselskie i obecność członka Wydziału krajowego w tej mierze są jednocześnie w jednej osobie. Zmianę opinii w klubie młodoczeskim wywołała ta okoliczność, że ze zabiera Wydział Zeithammer oświadczył, że nie będzie posłował do Rady państwa; w obec tego i Edward Gregr mandatu nie złoży.

Deklaracya rządu francuskiego.

Na ostatniem posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych prezydent ministrów Tirard odczytał od kilku dni już zapowiedziane oświadczenie ministeryalne, który w telegraficznem sprawozdaniu brzmi, jak następuje:

„Obecnie zwraca się do przedstawicieli narodu to samo ministerstwo, które w lutym, idąc za pełnem zaufania wezwaniem prezydenta republiki, objęło władzę w trudnych warunkach i sprawowało ją w oczach kraju w chwili, kiedy tenże miał w uroczysty sposób objawić swą wolę. Sądzę, iż przejęci świadomością naszych obowiązków względem republiki, należycie spełniliśmy nasze zadanie przy pomocy senatu i Izby. Przez proste zastosowanie ustawy udaremniliśmy powstańcze zabiegi, a gdy spokój i porządek został zabezpieczony, mogła Francya stać się środkowym punktem cudów przemysłu i sztuki i ofiarować sympatyczną gościnność milionom cudzoziemców, którzy przybyli ze wszystkich końców kuli ziemskiej, by powitać stulecie naszej rewolucyi i pozdrowić naród, który obwieścił światu prawa człowieka i obywatela. Odpowiednio do przyrzeczeń wolnomyślnej, tolerancyjnej i roztropnej polityki, powszechne prawo głosowania, któremu zapewniono wolny objaw, zdołało zapewnić zwycięstwo demokracyi, ukoronowane wyborami, przez które wszyscy Francuzi wezwani zostali do pojednania pod sztandarem republiki. Francya przemówiła. Chce ona nie tylko wprowadzone przez republikę instytucye utrzymać i wzmocnić, — chce zarazem mieć na czele republiki rząd trwały i pewny jutra, który byłby stróżem porządku, rząd postępowy, nakazujący szacunek, umiarkowany, ale silny, a zarazem dość wielkoduszny, aby mógł być istotnie sprawiedliwym i narodowym.

„Pouczony ostatniemi doświadczeniami, rząd ten nie może i nie powinien ustawać w walce przeciwko tym, którzy oporni nie chcą się ugiąć przed tak wyraźnie objawioną wolą kraju. Przez ostatnie wybory objawiła Francya przedewszystkiem postanowienie wytrwania na stanowisku obronnem i rozpoczęcia ery uspokojenia i pracy.

„Przedewszystkiem proponujemy usunąć wszelkie kwestye drażliwe, które przeszkadzają pojednaniu, i poświęcić całą uwagę sprawom ekonomicznym i wielkiemu dziełu społecznej sprawiedliwości, które interesuje kraj cały i słusznie nasuwa materyał do studyów dla wybitnych mężów wszystkich stronnictw.

Deklaracya zapowiada w dalszym ciągu reformę sądownictwa celem tańszego i łatwiejszego wymiaru sprawiedliwości, przywrócenie istotnej równowagi w budżecie na r. 1891, reformę podatku gruntowego i podatku od napojów, oraz cały szereg robót portowych, kanalizacyjnych i drogowych i zasięgnięcie opinii wszelkich uprawnionych czynników fachowych co do odnowienia traktatów handlowych, których termin upływa w r. 1892.

Deklaracya kończy się następującemi słowy: „Po wystawie 1889 r. nikt w świecie nie może podejrzywać pokojowych zamysłów Francyi. Pracując nad uzupełnieniem naszej organizacyi wojskowej, możemy głośno oświadczyć, iż republika francuska pragnie godnego pokoju, jaki przystoi wielkiemu narodowi, który swej potęgi i prawa jest pewny.

„Pracujemy zatem nad dalszą organizacyą naszej demokracyi. Dla spełnienia tego zadania macie prawo wymagać od nas stałości i stanowczości, a my potrzebujemy całego waszego zaufania. Przedstawiliśmy wam nasze czyny i nasze plany. Bez obawy żądamy waszego współdziałania w imieniu republiki i Francyi."

Deklaracyę ministerstwa, zredagowaną w tonie stanowczym i pewnym siebie, a zapowiadającą program umiarkowany i praktyczny, przyjęła Izba przychylnie. Gabinet, na razie przynajmniej ma zapewnioną większość republikańską, wobec której opozycya widocznie słabnie. Dowodzi tego odrzucanie ogromną większością 345 głos. przeciw 123 wniosku radykała Maujan o nagłość rewizyi konstytucyi. Liczba głosów za wnioskiem 123 dowodzi, że wniosek ten rozdwoił opozycyę, że w liczbie dwustu członków opozycyjnych znalazło się kilkudziesięciu umiarkowanych i gotowych zerwać z dotychczasową polityką nieprzejednaną. Reszta zależy od zachowania się stronnictwa republikańskiego i od dalszego postępowania rządu.

Z Niemiec.

Wniosek o zniesienie zakazu przywożenia nierogacizny z zagranicy, był przez dwa dni przedmiotem ożywionych rozpraw w parlamencie niemieckim. Pos. Buddeberg ze stronnictwa wolnomyślnego w Saksonii, wykazywał szczegółowo, o ile przez zupełne zamknięcie granicy podniosły się ceny mięsa, a nawet i mąki. I tak, gdy w Czechach funt mąki pszennej kosztuje 15 feników, w Saksonii trzeba płacić 20—22 fenik., funt mięsa kosztuje tam 54 fen., — w Saksonii zaś 76. Taka drożyzna trwając długo, staje się klęską ludności roboczej tem dotkliwszą, że płaca i zarobek wcale się nie podniosły. Nic przeto dziwnego, że ludność robocza wszędzie przechodzi do obozu niezadowolonych socyalnych demokratów. Ministrowie Bötticher i Lucius starali się osłabić wrażenie tej mowy, atoli nie mogli zaprzeczyć rzeczywistego stanu rzeczy.

W toku rozprawy poseł Websky ze stronnictwa narodowo liberalnego postawił inny wniosek, a mianowicie, aby, skoro przez wzgląd na zarazę w krajach sąsiednich granica ma być nadal zamknięta, przynajmniej wolno było sprowadzać nierogaciznę w zamkniętych wagonach, wprost na miejsce rzezi. Ale i ten wniosek nie doznał uznania ze strony rządu, ani szerszego poparcia. Przy głosowaniu oba wnioski upadły. Przeciw wnioskom oprócz konserwatystów głosowali także posłowie ze stronnictwa środkowego.

Komisya budżetowa parlamentu przyjęła ustawę wojskową o utworzeniu dwu korpusów, oraz dotyczące rubryki wydatków. Minister wojny motywując przedłożenie rządowe wykazywał, że zmiana dawniejszej ustawy o organizacyi korpusów wynika z wewnętrznej potrzeby armii i nie ma żadnego przyczynowego związku z nową wojskową ustawą we Francyi.

W Berlinie odbywają się teraz wybory do rady miejskiej — nie całego składu, lecz tylko trzeciej części. Dnia 19 b. m. miano wybrać szesnastu członków z trzeciej kuryi. Walka była zawzięta. Zwycięstwo odnieśli wolnomyślni i socyalno-demokraci; antisemici i kartelowcy doznali klęski zupełnej. Wynik dotychczasowych wyborów jest ten, że socyalni-demokraci nie tylko utrzymali jednego, którego mieli dotąd, ale zdobyli nowych pięć mandatów. O trzy mandaty muszą odbyć się wybory uzupełniające między jednym konserwatystą i dwu liberalnymi z jednej strony, a trzema socyalnymi-demokratami, którzy mają wszelkie widoki powodzenia.

Taki nieprzewidywany wynik wyborów jest wymownem świadectwem i potwierdzeniem tego, co niejednokrotnie podnoszono w parlamencie podczas rozprawy nad ustawą antisocyalistyczną, że dotychczasowy system rządzenia w Niemczech nie tylko nie powstrzyma rozwoju stronnictwa socyalno-demokratycznego, ale wręcz przeciwny wywołuje skutek, bo przyczynia się do jego rozwoju.

Z Serbii.

Jak wiadomo — król Milan bawił przez kilka dni w Belgradzie. O pobudkach, które go skłoniły do przyjazdu, i o rezultacie pobytu różne dzienniki podały mnóstwo wiadomości, opartych na domysłach. Nieco pewniejszą wiadomość podaje *Corr. de l' Est* na podstawie rozmowy swego współpracownika z królem Milanem podczas jego przejazdu przez Wiedeń.

Z tej rozmowy pokazuje się, że Milan nigdy nie miał zamiaru zrzec się swego prawa do czuwania nad kierunkiem wychowania swego syna. Dlatego wszelkie doniesienia o jakichś układach co do przyszłego stosunku syna do matki nie mają żadnej podstawy. W tej mierze Milan nie podpisał żadnego układu, niczego nie przyrzekał i nikomu nie dał upoważnienia do układów. — „Mój syn — tak mówił Milan — będzie się widywał z matką tylko wtedy, kiedy ja na to zezwolę, — a pozwolenie dam tylko wtedy, kiedy uznam za stosowne. Kiedy zrzekałem się tronu na rzecz syna, wtedy powziąłem silne postanowienie usunąć się zupełnie na bok i nie mięszać się zupełnie do polityki. Opuściłem kraj z zamiarem powrócenia dopiero po kilku miesiącach i zgodziłem się na to, aby matka mego syna mogła widywać raz na rok. Sytuacya uległa zmianie podczas mojej nieobecności. Królowa przybyła do Belgradu, osiadła tam stale i robi usiłowania, aby zdobyć takie stanowisko, jakiem jest moje. Byłem zmuszony rozwód wziąć z żoną, bo intrygowała ciągle przeciw mnie, łączyła się z moimi wrogami i pracowała na przekór mojej polityce. Dlatego starałem się zawsze usuwać syna z pod wpływu matki. Naturalną przeto rzeczą, że teraz jeszcze więcej mam powodów nie zezwalać na to, aby syn mój był u boku matki. Królowa nie ma pojęcia o tem, że szkodzi swemu synowi, że obecność jej w Belgradzie jest źródłem ustawicznych przykrości i kłopotów dla rejencyi i rządu. Król Aleksander chociaż taki młody pojmuje to dobrze i wyraził życzenie, aby matka z Serbii wyjechała — idąc za moim przykładem. Rząd i rejencya mają takie samo życzenie, — ale na nieszczęście nie mogą zabronić królowej pobytu w Belgradzie. Konstytucya nie daje im do tego prawa; zresztą kurtoazya i względy należące się matce króla nie pozwalają jej wydalać. Królowa niestety nadużywa tej sytuacyi, nie zdając sobie sprawy z tego, ile szkody przez to własnemu synowi wyrządza. Postępowanie jej może jeszcze skompromitować i podkopać tron syna."

W dalszym toku rozmowy o stosunkach wewnętrznych oświadczył Milan między innemi: „Walka stronnictw nie potrwa długo. Jeśli stronnictwo radykalne odniesie zwycięstwo, a królowa dozna klęski, wtedy runie tron króla Aleksandra."

O ministrze skarbu drze Vuicu i o jego systemie administracyi skarbowej Milan wyraził się bardzo pochlebnie i z wielkiem uznaniem.

Kronika.

Kraków, 21 listopada.

Scisły komitet budowy pomnika dla Adama Mickiewicza zawarł wczoraj wieczorem o godz. 10 w kancelaryi adwokata dra Władysława Wilkosza umowę ostateczną z artystą rzeźbiarzem p. Teodorem Rygierem o wykonanie pomnika w terminie nieprzekraczalnym lat czterech, za cenę 100.000 złr. Model figury Mickiewicza, wykonany przez artystę, uznany został jako najzupełniej odpowiadający wymaganiom. Kontrakt podpisali wczoraj z grona członków komitetu ściślejszego (pięciu) pp. Jaworski, hrabia Konstanty Przeździecki i Zacharjewicz umyślnie przybyły w tym celu ze Lwowa. Pozostali dwaj członkowie komitetu mistrz Matejko i hr. Artur Potocki dziś podpisać mają umowę.

Zawarcie umowy chcemy uważać za pożądany początek końca sprawy, która w ciągu ostatnich kilku lat tyle zgorszenia, niechęci i całkiem słusznych zarzutów przeciw ospałej akcyi komitetu wywołała nietylko u nas, lecz w całej Polsce. — Nie zawiadomiono nas o miejscu, na którem, zdaniem komitetu pięciu, pomnik dla Mickiewicza ma być zbudowany, — wierzymy wszakże, iż komitet ściślejszy uszanuje w tej mierze dawne uchwały pełnego komitetu i zamawia budowę pomnika na rynku krakowskim.

W sprawie sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza. Wiadomą jest rzeczą, że zebrany fundusz na sprowadzenie zwłok Mickiewicza z Paryża, do uskutecznienia tegoż jest jeszcze niedostateczny. Komitet *ad hoc* kilkakrotnie zwracał się w odezwach do rodaków, wzywając do składek, na co otrzymał był nawet pozwolenie od c. k. namiestnictwa. Składki jednak płynęły mniej obficie, jakby się należało spodziewać. Teraz nadarza się ponownie sposobność do uzupełnienia potrzebnej sumy, jeżeli odpowiednie komitety tegorocznych „wieczorków Mickiewiczowskich" dochód z tychże przeznaczą na sprowadzenie zwłok. Spodziewamy się, że przypomnienie to pożądany odniesie skutek, a komitet rozpoczęte dzieło szczęśliwie doprowadzi do końca.

Wieczór Mickiewiczowski. Na konkurs ogłoszony na napisanie wiersza ku czci Adama Mickiewicza nadeszło 8 utworów, opatrzonych godłami: „Per aspera ad astra", „Przyjaciel prawdy", „Wolność kolebką szczęścia", „W obronie prawdy", „Polska — Litwa — Ruś", „Wajdelota", „Ile on uczuć wlał do swego płodu, tyle wziął życia ze swego istnienia", „Jestem milion, bo za miliony kocham i cierpię katusze", oraz jeden bez godła. Rezultat konkursu w tych dniach ogłoszonym zostanie.

Bilety na wieczorek sprzedają się w lokalu Czytelni akademickiej (ul Bracka l. 4) od dzisiaj do 29 b. m. między godz. 10 a 12 i 2 a 4, zaś w hotelu Saskim d. 30 b m. i 1 grudnia od godziny 11 do 5, a 2 grudnia od godz. 9 rano do 7 wieczorem.

Książe biskup Dunajewski wczoraj wieczór kuryerskim pociągiem powrócił z Wiednia.

Dr. Bruno Abdank Abakanowicz mianowany został kawalerem legii honorowej za swoją działalność w komisaryacie Ziednoczonych Stanów Ameryki Północnej na wystawie powszechnej w Paryżu.

Dr. Michał Ichheiser, adwokat, powołany zostanie, wskutek złożenia mandatu przez r. m. dra Majera, do pełnienia obowiązków radzieckich aż do końca bieżącej kadencyi.

Dr. Adam Bobilewicz, kandydat adwokacki w biurze dra Serafina Chmurskiego, wpisany został na listę obrońców w sprawach karnych.

P. Antoni Kleczkowski, członek redakcyi naszego pisma, mianowany został uchwałą wydziału Towarzystwa imienia Stanisława Staszica we Lwowie reprezentantem tegoż wydziału na miasto Kraków. Towarzystwo imienia Staszica liczy w mieście naszem przeszło 500 członków czynnych i 20 delegatów, — te cyfry są chyba najwymowniejszym dowodem żywotności niedawno istniejącego, a tak powszechną życzliwością otaczanego Stowarzyszenia.

Obywatelstwo austryackie. P. Stefan Idzi dwojga imion Komorowski, rodem z Królestwa Polskiego, z miasta Widawy, powiatu łaskiego, gubernii piotrkowskiej, syn zmarłego aptekarza tamtejszego ś. p. Juliana, otrzymał prawo obywatelstwa austryackiego, i złożywszy dziś w prezydyum magistratu krakowskiego przysięgę, wpisany został w poczet mieszkańców stałych miasta Krakowa.

Odczyt. Staraniem Wydziału krakowskiego Tow. oświaty ludowej rozpoczną się od niedzieli bezpłatne wykłady popularne. Pierwszy taki wykład zapowiedziany został na niedzielę 24 bm i odbędzie się, jak w latach ubiegłych, w sali gimnazyum św. Anny (amfiteatr Nowodworskiego) o godz. 3 po południu. Odczyt mieć będzie ks. dr. Chotkowski. Temat: „Z dziejów męczeństwa narodu polskiego". Wydział Towarzystwa uprasza o wczesne zgromadzenie się w sali odczytowej, gdyż po rozpoczęciu się odczytu nikt już na salę wpuszczonym nie będzie.

Pamiątkowe obchody. W niedzielę d. 24 b. m. odbędzie się w lokalu Czytelni starozakonnej młodzieży handlowej w Krakowie, w rocznicę powstania listopadowego, wieczorek uroczysty, na który wydział szan. członków wraz z rodzinami uprzejmie zaprasza.

Ruch budowlany w mieście, dzięki nader sprzyjającej porze, jeszcze dotąd jest ożywionym, jakby wśród lata. Przeszło 20 większych i mniejszych robót budowlanych w toku. Tu i owdzie nawet wyprawiają fasady itp. W tym roku miasto nasze zyskało nader wiele ładnych budowli, odznaczających się wieżami, szczytami i w ogóle bogatą ornamentyką, a do piękności tej i nadania cechy starożytnej przyczynia się bardzo pokrywanie dachów najnowszą feleowaną wydrążoną dachówką.

Ogrzewalnie miejskie. Sekcya dobroczynna Rady miejskiej uchwaliła w zasadzie urządzenie ogrzewalni dla kobiet przy ulicy Piekarskiej w ten sam sposób, jak jest urządzoną ogrzewalnia męska w „Kaukasarni" przez brata Alberta z III zakonu św. Franciszka. Dozór nad ubogimi i zarząd całem gospodarstwem objęłyby tercyarki III zakonu św. Franciszka.

Z „Sokoła". Przypominamy, iż w niedzielę 24 bm. o godz. 4 po południu odbędzie się w nowej sali przy ulicy Wolskiej walne zgromadzenie członków, które zakończy wspólna wieczornica przy współudziale chóru Towarzystwa.

Przystań na Wiśle pod Krakowem ma być zbudowaną albo na prawym brzegu Wisły w Dębiu, albo na lewym w Krakowie. Budownictwo miejskie ma w tym względzie wypracować projekt, gdzieby przystań taką urządzić można, czy na Groblach, czy pod Skałką. Z ramienia starostwa p. radca Matula już dwukrotnie wzywał wszystkie strony interesowane w tej sprawie. Ostatecznie wyznaczony został na dzień 30 bm termin do oświadczenia się gminy miasta Krakowa przy przedłożeniu planów, oraz co do darowizny gruntu na ten cel. Wzywani także będą reprezentanci Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie, zarządów kolei Karola Ludwika, cesarza Ferdynanda i państwowej.

Portret marszałka krajowego hr. Jana Tarnowskiego wykonała w Kołomyi litografia p. Mizievicza i spółki, a praca ta krajowego zakładu litograficznego nietylko, iż nie ustępuje najlepszym tego rodzaju zagranicznym reprodukcyom, lecz w wielu względach je przewyższa. Dla utworzenia w Galicyi zakładu litograficznego, odpowiadającego dzisiejszym wymaganiom sztuki reprodukcyjnej p. Miziewicz wydał znaczny kapitał i zaopatrzył się w maszyny pospieszne i najnowsze przyrządy, — zasługuje zatem, aby roboty, wysyłane często za granicę, jego zakładowi były powierzane, gdyż wszelkim żądaniom najzupełniej zadość uczynić może.

Ospa panuje w kilku miastach Galicyi, najbardziej w Przemyślu. Należałoby może przypomnieć rodzicom obowiązek szczepienia.

Z uniwersytetu warszawskiego. Rada państwa zatwierdziła powiększenie etatu na utrzymanie ciała profesorskiego w uniwersytecie warszawskim o 15 tysięcy rubli. W rb. wyasygnowana będzie na ten cel suma 10 tysięcy rubli, a od początku 1890 r. po 15 tysięcy rubli rocznie, który to wydatek ma być wnoszony na rachunek funduszów ministeryum oświaty.

Prof. dr Hoyer po 30 letniej służbie został zatwierdzony na 5 lat, jako profesor histologi uniw. warszawskiego.

Z Pesztu donoszą, iż arcyksiąże Józef napisał ciekawą rozprawę o cyganach, którą odczytano temi dniami na posiedzeniu węgierskiego Towarzystwa etnograficznego. Przedewszystkiem stara się arcyksiąże zbadać pochodzenie cyganów. Cyganie sami uważają się za potomków Egipcyan, a cygan Jerzy Rafael z Kalony wniósł w dniu 31 sierpnia 1888 do cesarza prośbę o przyznanie mu tytułu „króla

„cyganów", gdyż utrzymywał, że pochodzi w prostej linii od Faraonów. To twierdzenie zbija arcyksiążę Józef i dowodzi, że cyganie pochodzą z Indyj i to z okolic położonych u stóp gór Himalaja. Twierdzenie to popiera arcyksiążę podobieństwem mowy cygańskiej do mowy indyjskiej. I tak słowo „Himu" znaczy po indyjsku śnieg, a „laya" znaczy człowiek, który tam mieszka, zatem „Himalaya" — szczyty góry noszące śnieg. Po cygańsku znaczy śnieg „him", a to samo co po indyjsku „laya" znaczy po cygańsku „lava".

Arcyksiążę odwiedzał często chaty cygańskie, celem nagromadzenia materyału do swojego dzieła, i opisuje wszystkie swe spostrzeżenia, dotyczące się do życia cyganów.

Ze Stowarzyszeń.

— Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 23 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali 43 (Helcla) Collegii novi. Porządek dzienny: Ciąg dalszy dyskusyi nad wnioskami dyr. dra Zatheya w sprawie zapobieżenia ubytkowi sił nauczycielskich.

Mianowania. Minister skarbu zamianował sekretarza Dyrekcyi skarbowej Józefa Kędzierskiego radcą skarbowym przy krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała kontrolorów podatkowych: Feliksa Kwiecińskiego, Franciszka Żurawskiego, Wiktora Caspy'ego, Henryka Kudelky, Aleksandra Kocowskiego, Jana Grodeckiego, Franciszka Teuchmanna, Wiktora Wosatkę, Jana Hebla, Władysława Kulmatyckiego, Ferdynanda Zacharyasiewicza, Ludwika Smrzą i Juliana Oppenauera, poborcami podatkowymi w X klasie rangi; dalej adjunktów podatkowych: Maurycego Orlewicza, Adama Hałczyńskiego, Edwarda Zielińskiego, Franciszka Praszkiego, Adolfa Ussinga, Eugeniusza Boczkowskiego, Franciszka Illukiewicza, Wojciecha Krzeptowskiego, Zygmunta Smólskiego, Jana Marnika, Kamila Marcinka, Stanisława Szumskiego, Wilhelma Sojc, Kornela Macielińskiego, Maksymiliana Haydę, Kazimierza Błockiego, Wawrzyńca Oleksę, Jana Baruckiego, Karola Dziury, Stanisława Skibińskiego, Karola Szulisławskiego, Kazimierza Krasickiego, Władysława Nawratila, Kazimierza Tuchowskiego i Felicyana Chrząszczyńskiego, kontrolorami podatkowymi w X klasie rangi; w końcu prowizorycznych adjunktów podatkowych: Kazimierza Kopczyńskiego, Juliana Zelmanowicza, Józefa Dawidowicza, Włodzimierza Dyakowskiego, Ferdynanda Cikowskiego, Stefana Zamiatskiego, Waleryana Niezabitowskiego, Wiktora Pikulskiego i Feliksa Dörflera, praktykantów podatkowych: Michała Kopystyńskiego, Jana Zasadnego, Gustawa Mazura, Jana Dubrawskiego, Marka Zaręby, Emila Uhryna, Ignacego Lesha, Włodzimierza Kirkiewa, Władysława Hoffmana, Romana Dzułyńskiego, Juliana Skrobanowicza, Maryana Horwatha, Juliana Pellera, Stanisława Orłowskiego, Henryka Fiechnera, Franciszka Nizińskiego, Franciszka Krukara, Stanisława Kościelskiego, Maryana Hordyńskiego, Prota Kluska, Tadeusza Batyńskiego, Michała Żupnika, Mikołaja Skolskiego, Władysława Ossowskiego, Jana Sosiona, Stanisława Rohla, Stanisława Daszyńskiego, Jana Karasińskiego, Józefa Chrzanowicza i Emila Kiszelkę; kalkulantów rachunkowych krajowej dyrekcyi skarbu: Jana Murawela, Antoniego Sankowicza i Franciszka Białoskórskiego, kalkulanta rachunkowego urzędu wymiaru należytości Józefa Stoppla, dyetaryusza oraz manipulanta krajowej dyrekcyi skarbu Leopolda Domańskiego, ekspektorów podatkowych: Bazylego Kulczyckiego i Maksymiliana Święcławskiego, aspiranta rachunkowego Władysława Skowrońskiego, technicznego pomocnika I. klasy w galicyjskich dobrach państwowych Józefa Kolbego i kalkulanta rachunkowego namiestnictwa Hipolita Feliksa Skulskiego, adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi.

Prezes Sądu wyższego w Krakowie zamianował oficyała rachunkowego Peregrina Kiena, rewidentem rachunkowym a asystenta rachunkowego Jana Kaisera, oficyałem rachunkowym przy oddziale rachunkowym sądu wyższego.

Składki. Na pogorzelców w Świątnikach złożyli: dr. St. Paszkowski 10 złr., dr. Walentowicz 1 złr., dr. L. Feintuch 2 złr., dr. Andruszkiewicz 1 złr. 20 ct., dr. Wit Rogojski 5 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 23 listopada: „O! kobiety, kobiety", komedya w 3 aktach Fr. Dumanoir.

W niedzielę 24 listopada: Po raz siódmy „Książę Pan", komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

We wtorek 26 listopada: „O! kobiety, kobiety", komedya w 3 aktach Fr. Dumanoir.

Proces wadowicki.

Wadowice, 20 listopada.

Obrońca prof. dr. Rosenblatt zawiadamia trybunał, że konduktor Mikrosławski wyjechał do chorej żony i dziecka i z tego powodu wnosi, aby rozprawa bez oskarżonego się odbywała.

Przewodniczący przychyla się do wniosku.

Jeden z przysięgłych imieniem ławy wnosi, aby trybunał ze względu na sędziów przysięgłych, mieszkających w Białej, zmienił w sobotę i poniedziałek godziny rozprawy w ten sposób, aby rozprawa w sobotę kończyła się o 12, a w poniedziałek rozpoczynała o 10, aby przysięgli mogli swobodnie niedzielę przepędzić w domu u siebie.

Przewodniczący oświadcza, że trybunał już poprzednio uchwałę tego rodzaju powziął.

Przy ostatecznem badaniu Klausnera zadaje prokurator temuż oskarżonemu kilka krótkich pytań odnośnie do wysokości prowizyi na kartach okrętowych, odnośnie do stosunku wzajemnego wspólników do siebie i tajemnicy, jaką zarówno agencya jak i dyrekcye Tow. przewozowych w Hamburgu odnośnie do układów pomiędzy sobą i pomiędzy agentami zachowują.

Oskarżony na każde z pytań ma gotową odpowiedź, co do ostatniego zaś zaznacza, że była to tajemnica interesu t. zw. „Geschaeftsgeheimniss", zachowywana ze względu na szaloną konkurencyę agentów i ekspedyentów portowych w Hamburgu.

Następnie zapytuje prokurator oskarżonego, w jakim stosunku pozostawali do agencyi kasyer Zopoth, restaurator Neumann i portyer Zeitinger.

Co do pierwszego oznajmia Klausner, że otrzymywał on od agencyi prowizye za to, że objaśniał wychodźców przy kasie o istnieniu agencyi hamburskiej, oraz, że wydawał wspólnikom agencyi bilety kolejowe do Hamburga wcześniej t. j. przed otwarciem kasy osobowej. Neumanna wynagradzano za to, że ponosił on stratę przez to, że wychodźcy zabrani do hotelu Herza nie jedli i nie pili w restauracyi kolejowej, wreszcie Zeitingera za to, że pozostając w bezpośredniem zetknięciu z pasażerami, jako portyer, miał sposobność pouczać ich również o korzyściach z zakupna kart okrętowych w agencyi Herza. Zapytany o Srokowskiego, nie umie oskarżony powiedzieć, w jakim tenże pozostawał stosunku do agencyi, stwierdza tylko, że Srokowski nigdy nie przychodził do agencyi, a prowizye dlań przeznaczoną wypłacano do rąk Iwanickiego. Wedle zeznania Klausnera prowizya Zopotha, Neumana, Zeitingera i Srokowskiego wynosiła 25 do 30 ct. od głowy każdego wychodźcy.

Na tem zakończono przesłuchanie Klausnera, a przystąpiono do badania drugiego z rzędu oskarżonego Szymona Herza.

Herz, mężczyzna słusznego wzrostu, lat około 50, ubrany po polsku, zdradza zachowaniem się głęboką kulturę. Wchodzi na salę krokiem śmiałym ale spokojnym, a złożywszy głęboki ukłon trybunałowi i przysięgłym, na wezwanie przewodniczącego siada do indagacyi.

Zeznania swe poprzedza ogólnym wstępem, w którym opowiada początek swej karyery emigracyjnej. Interesem tym zaczął się trudnić w roku 1885, w którym przejezdny jakiś agent „Paketu" zaproponował mu objęcie zastępstwa po Neumannie. Powiedział mu agent ów, że „Paket" ma koncesyę na Austryę, że więc bez uzyskania osobistej koncesyi może objąć zastępstwo. Oskarżony zgodził się na to. W r. 1887 zgłosił się doń Klausner i zaproponował spółkę. Tu opowiada Herz dzieje założenia spółki i podziału czynności między wspólników. Zeznania jego są zupełnie identyczne z zeznaniami Klausnera. — Opowiada, w jaki sposób połączono zastępstwo „Cunardu" z zastępstwem „Paketu". Również co do kwestyi cen kart okrętowych „Unionu" i „Paketu" wyjaśnia, że pobierali ceny, naznaczone przez Clairing-House, które w Oświęcimiu i Boguminie stale oznaczone były na 100 m. a następnie 110, że więc odpowiedzialność za to jakiemi okrętami wychodźcy byli ekspedyowani, spada na ekspedyentów portowych w Hamburgu, a nie na agencyę.

W tem miejscu prosi o głos Klausner i dodatkowo wyjaśnia, że agencya zawsze i ściśle tylko cyrkularzy hamburskich się trzymała.

Przewodniczący zbija to twierdzenie, na co Klausner: „Ja chcę, aby mi wierzono, bo ja nie opowiadam żadnych bajek ale na wszystko mam dowody!"

Przew. Czyście panowie znali różnicę cen pomiędzy okrętami „Paketu" i „Unionu".

Herz. Wiedzieliśmy, że jest różnica ceny, ale ona nas w Oświęcimiu nie obowiązywała — nam kazano brać po 100 m. za bilet i tyle braliśmy.

Przew. Są listy i dowody stwierdzające, żeście rozmyślnie ze szkodą wychodźców sprzedawali „Uniony" po cenie „Paketu" i sami nawet dyrygowali wychodźców na okręty „Unionu".

Osk. Nam było zupełnie obojętne, jakiemi okrętami wychodźcy pojadą, myśmy się trzymali instrukcyi; zbrodniarstwa żadnego nie czyniliśmy!

Przew. A cóż znaczyły napisy przy nazwisku wychodźców „Marsala", „Polaria"? (Tu okazuje mu kilka listów).

Osk. To nie miało żadnego znaczenia.

Co się tyczy zarzutu oszustw na kursie pieniędzy, zeznania Herza identycznemi są zupełnie z zeznaniami Klausnera i nie wyświecają zupełnie sprawy.

Następnie opowiada Herz, jak wyglądała kancelarya oświęcimska. Dowodzi, że orła na niej nie było, tylko wewnątrz w biurze portret cesarza, wymienia skład kancelaryi i czynności wspólników.

Przew. Czy Klausner miał dokładną wiadomość o stanie interesów w agencyi?

Osk. Każdy z nas wspólników znał interes.

Następują dalsze zeznania co do poszczególnych zarzutów oskarżenia mianowicie zbrodni gwałtu publicznego, wymuszenia, nieprawnego ograniczania wolności wychodźców, dopomagania do dezercyi, wreszcie przekupstw i nakłaniania do tychże urzędników państwowych.

Zeznania odnośne Herza są bardzo bałamutne i niejasne; oskarżony plącze się ciągle, wielu rzeczy nie umie wyjaśnić i składa odpowiedzialność na Löwenberga i Landaua.

Na zarzut gwałtu publicznego przez więzienie wychodźców w chlewach i piwnicach odpowiada, że to fałsz. Hotel zatorski w Oświęcimiu był bardzo uczęszczany, mieściły się w nim sklepy, szynk, kantor wymiany Herza, cały dzień panował w domu ruch wielki, wobec czego niepodobieństwem było myśleć nawet o zadawaniu komuś gwałtu. Chlewów ani piwnic nie było tylko szopy, gdzie wychodźcy spali na pryczach, a zimą w suterenach, gdzie mieściły się kuchnie restauraracyi hotelowej. Twierdzi, że przed otwarciem Bremy agencya miała tylko dwóch czy trzech ludzi do pomocy.

Przew. Postępowanie dowodowe i zeznania świadków wykażą, że rzecz miała się inaczej.

Osk. Od 2 czerwca do końca lipca nie było mnie w Oświęcimiu, może w tym czasie działy się one nadużycia.

Przew. Ależ gwałty wyprawiane przez poganiaczy z polecenia waszego działy się w całym okresie od kwietnia 1887 do 24 lipca 1888!

Osk. Ja o nich nic nie wiem.

Co do zarzutu popierania dezercyi i ułatwiania żołnierzom ucieczki, Herz tłumaczy rzecz zupełnie w ten sam sposób, co Klausner, że nie miał obowiązków sprawdzać u wychodźców kwestyj wojskowych, że instrukcya namiestnictwa nic o tem nie wspomina i że sprzedawano bilety tak, jak je sprzedaje kasa kolejowa.

Przewodniczący okazuje oskarżonemu wykazy z ksiąg i zapytuje, co znaczyć mają podwójne wykazy, o których wspomniał Klausner, że jedne z nich przeznaczone są dla starosty.

Osk. Tego nie umiem wyjaśnić, bo księgi prowadził Gutman.

Najwięcej interesującemi były zeznania Herza odnośnie do przekupstw. Przy udzielaniu odpowiedzi, oskarżony okazuje widoczne zmięszanie, wikła się, najczęściej odpowiada, że nie wie nic.

Przew. Oskarżenie zarzuca panu, żeś dla zjednania dla celów agencyi usług urzędników i sług państwowych posługiwał się przekupstwem, a mianowicie żeś pan przekupił kontrolora cłowego w Oświęcimiu Iwanickiego, nadstrażnika skarbowego Kosteckiego, zarządcę urzędu cłowego Srokowskiego oraz żandarmów Hodovsky'ego i Hubenego.

Osk. To wszystko nieprawda.

Przew. A w jakim stosunku pozostawał do agencyi Iwanicki?

Osk. Nie wiem. Iwanicki do agencyi naszej przychodził tylko wtedy gdy go wezwaliśmy, a rzadko tylko z własnej inicyatywy, gdy chciał przeprowadzić kontrolę pograniczną i policyjne czynności.

Przew. Klausner zeznał przecież, że był on przekupiony przez agencyę i że pobierał wysoką prowizyę.

Osk. Ja o tem nie wiem. Żadnego z Iwanickim układu nie robiłem i pieniędzy mu nie wypłacałem.

Przew. Czy Iwanicki nakłaniał wychodźców, aby się do was udawali, lub czy ich namawiał do tego?

Osk. Nie. Tylko gdy go o to zapytywali, wówczas wskazywał im naszą agencyę.

Przew. Wszak Klausner zeznał, że sam zwracał uwagę Iwanickiego, aby się nie narażał prawu takiem zbyt gorliwem napędzaniem wam wychodźców.

Przew. Jak pan wytłumaczy w księgach pozycye „Iwan", „Iwanosiak", „Iwnsek"?

Osk. Nie wiem co to miało oznaczać. To Gutman pisał.

Przew. A Srokowski czy pobierał od was prowizye lub pogłówne?

Osk. Ja o tem nie wiem. Srokowski nigdy nie przychodził do naszej kancelaryi, usług jego nie potrzebowaliśmy, za co więc mielibyśmy mu płacić?

Przew. A co znaczy pozycya „Zeitung", wszak oznaczała ona Zeitingera?

Osk. Nie wiem. Prawdopodobnie oznacza to wydatok na gazety „Zeitung" — gazeta.

Przew. Ależ ta pozycya wynosi 360 złr. Tyle na gazety nie wydawaliście.

Osk. To pisał Gutman; on różne figle wypisywał w książkach.

Przew. Jak pan wytłomaczy, że pozycye: „Iwusch", „Iwan", są zawsze razem z pozycyą „Srok", „Sorok", „Korokeki"?

Osk. Nie wiem!

W podobny sposób wymijająco i przecząco odpowiada Herz w dalszym ciągu na zadawane sobie pytania co do przekupstw i pozycyi w księgach. Nie umie wyjaśnić licznych pozycyi „Federów", które oznaczały żandarmeryę, co do wójta Harmaty z Brzeźnicy, który figurował pod pozycyą „Dorfrosch", co do policyi w Mysłowicach pod pozycyą „Polizei-Lopicei Myslowitz". Co do wydatków na żandarmeryę w Podgórzu, składa odpowiedzialność na Landaua, któremu ten rewir był oddany.

Następuje zapytanie co do pozycyi „83 złr. 40 ct. W.l., Biala".

Przew. Kto to był w Białej, któremuście tak wysoką pensyę miesięczną płacili?

Osk. To była kwota odkładana na podatek.

Przew. Mamy tu listy, które wyjaśniają tę sprawę. Nie będę ich odczytywał ze względu, iż wczoraj były czytane.

(Prawdopodobnie wstrzymano się z ich odczytaniem powtórnem ze względu na obecność w sali rozpraw starosty dra Dunajewskiego).

Dalsze badanie obwinionego toczyło się około kwestyi przekupstw kolejowych. Cytowano pozycyę Schönera restauratora w Suchy figurującego z roczną pensyą 1000 złr. czemu oskarżony nie zaprzecza, dalej pensye urzędników kolejowych i pozycye konduktorów.

Oskarżony tłumaczy to koniecznością ubezpieczenia interesów agencyi przed pokątną konkurencyą.

(*Telegram Nowej Reformy*).

Wadowice 21 listopada. Odbywa się przesłuchanie oskarżonego Löwenberga. Zarzut oszustwa na punkcie cen za karty okrętowe odpiera oskarżony twierdzeniem, że ceny Towarzystw „Paketu" i „Unionu" dla Oświęcima były jednakie, a dlatego ekspedyowano „Unionem", że okręty „Unionu" odchodziły we środę, podczas gdy wychodźcy nie chcieli na własny koszt czekać aż do niedzieli, w którym to dniu wyjeżdżały okręty „Paketu".

Telegramy „Nowej Reformy".

Lwów, 21 listopada. (Z Izby sejmowej.) Dzisiejszy wybór członka Wydziału krajowego z małej własności poprzedziła bardzo ożywiona agitacya. Prawica chcąc usunąć Hoszarda przy jutrzejszym wyborze członków Wydziału z całego Sejmu, postanowiła wybrać Rusina nie z małej własności, ale z całego Sejmu.

Do wczoraj nie miała jeszcze prawica kandydata i dlatego wieczorne posiedzenie Koła odwołano. Dziś przed posiedzeniem Sejmu, na zebraniu Koła posłów włościańskich, postawiła prawica kandydaturę Adama Jędrzejowicza. Mimo tego w próbnem głosowaniu otrzymał ruski poseł Sawczak większość. W Izbie jednak prawica rozwinęła ogromną agitacyę, biorąc jednego posła po drugim na osobną konferencyę. Pomimo, że i z drugiej strony nie szczędzono usiłowań w tym samym kierunku, udało się prawicy wpłynąć na decyzyę aż sześciu posłów, albowiem rezultat wyboru, dokonanego w Izbie jest następujący: Głosujących 65, członkiem Wydziału wybrany Adam Jędrzejowicz 34 głosami, p. Sawczak otrzymał 29 głosów, 2 kartki próżne. Zastępcą wybrany p. Brykczyński 34 głosami, białych kartek oddano 22, rozstrzelonych głosów 8. Wobec tego wyniku pozycya Chrzanowskiego i Hoszarda w jutrzejszym wyborze z całego Sejmu osłabiona i jeden z nich upaść musi, gdyż wybranych być może tylko 3 członków, a kandydować będą: 1 poseł ruski, który ostatecznie musi być wybrany; z dotychczasowych członków: Wereszczyński, którego wybór jest więcej jak pewny a losy rozstrzygną między pozostałymi dwoma pp. Hoszardem i Chrzanowskim.

Sejm uchwalił nadto na dzisiejszem posiedzeniu trzy ustawy mytnicze.

Obszerna rozprawa toczy się w tej chwili nad sprawą gorzelnianą. Komisya wnosi, aby dalej od komisyjnych idące wnioski Rutowskiego, postawione na wtorkowem wieczornem posiedzeniu, odesłać do Wydziału krajowego, jako materyał do dalszych prac. Za bezzwłocznem uchwaleniem wniosku Rutowskiego przemawia poseł Abrahamowicz i wnioskodawca. Przeciw niemu zabiera głos pos. Grosa.

Godzina pół do 2; przemawia pos. Szczepanowski za przyjęciem wniosków Rutowskiego.

Wiedeń, 21 listopada. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia Izby poselskiej jest sprawozdanie z wyboru posła Machalskiego.

Wiedeń, 21 listopada. Według prywatnych doniesień z Brazylii, cesarz Don Pedro usiłował odebrać sobie życie.

Wiedeń, 21 listopada. W dawnym parku *Neue Welt* w Hitzingu pod Wiedniem ma być zbudowany teatr letni.

Budapeszt, 21 listopada. *Pester Lloyd* w sensacyjnym artykule pod tyt. „Historye w duchu *Pall-Mall-Gazette* w Budapeszcie" donosi o wielu wypadkach skandalicznego uwodzenia dziewcząt szkolnych w Peszcie.

Berlin, 21 listopada. Wielce wątpliwą co do autentyczności jest dawniejsza wiadomość o śmierci Petersa, naczelnika wyprawy niemieckiej dla dania pomocy Eminowi-paszy; — nadeszły bowiem listy od niego z dnia 5 października, a czas śmierci jego według owych wiadomości jest dawniejszy.

Berlin, 21 listopada. Zawarto układ między Prusami, a Belgią o podział neutralnego pogranicznego terytoryum miasteczka Moresnet.

Berlin, 21 listopada. Od kapitana Wissmanna nadeszła tu z Zanzibaru depesza, wysłana dn. 10 b. m. z doniesieniem, że Stanley, Emin-pasza, Jephson, Stairs, Parkes, Nelsen, Bonny, Cassati i inni misyonarze dotarli szczęśliwie do Mpwapwy. Jest to ważna stacya w głębi Afryki na drodze karawanowej z Bagamayo na zachód ku krainom jezior. Do tej stacyi kap. Wissmann wysłał był już dawniej oddział wojska kolonialnego i zapasy żywności.

Paryż, 21 listopada. Dziennik urzędowy ogłosił rozporządzenie, zakazujące przywozu do Francyi i przewozu wołów, owiec, kóz i nierogacizny z Niemiec i z Austro-Węgier.

Paryż, 21 listopada. Wedle nadeszłych tutaj wiadomości, nawiedzone zostały Chiny straszną powodzią. Olbrzymia rzeka Jansekiang („Rzeka Niebieska") wylała, zatapiając obszar 100 m. kw. Kilkanaście tysięcy ludzi utopiło się. Kilkanaście wsi i osad znikło pod wodą, przystanie na rzece zupełnie zniszczone; szkody olbrzymie nie dają się na razie obliczyć.

Paryż, 21 listopada. Biura izby deputowanych oświadczyły się za uznaniem większej części zakwestyonowanych wyborów konserwatywnych. Orzeczenie nieważności zastosowane będzie zaledwie do kilku mandatów.

Paryż, 21 listopada. Reinach ma wystąpić dzisiaj z wnioskiem o rewizyę ustawy prasowej.

Paryż, 21 listopada. Radykał Maujan, którego wniosek o nagłość rewizyi konstytucyi odrzuciła Izba ogromną większością głosów, złożył swój mandat poselski.

Londyn, 21 listopada. *Times* przedstawia dzisiaj w innem świetle swoje poprzednie fałszywe doniesienia i pisze, że w kwestyi bułgarskiej nastąpiło „zawieszenie broni".

Petersburg, 21 listopada. Według nowej ustawy wprowadzającej zmiany w organizacyi adwokatury, liczba adwokatów Żydów ma wynosić najwyżej 10 procent ogólnej liczby obrońców sądowych.

Wenecya, 21 listopada. Wczoraj carewicz przybył do Wenecyi, zachowując jak najściślejsze incognito i pozostał na noc na swym yachcie.

Genua, 21 listopada. Na dworcu w Rapolli zderzyły się dwa pociągi. Są ranni i zabici.

Bukareszt, 21 listopada. Hitrowo wezwany został do Petersburga.

Nowy-York, 21 listopada. Odpowiedź cesarza Don Pedra na uwiadomienie rządu prowizorycznego o ogłoszeniu republiki w Brazylii opiewa: Wobec wręczonego mi adresu decyduję się ustąpić przed naciskiem okoliczności, z całą moją rodziną jutro odpłynąć do Europy i opuścić ten ukochany kraj, dla którego dobra przez pół wieku pracowałem, jako naczelnik państwa.

Wszyscy generałowie, oficerowie i urzędnicy objawili swoją przychylność dla republikańskiej formy rządu.

Nowy-Jork, 21 listopada. W San Salvador wybuchł groźny pożar, który zniszczył do szczętu pałac rządowy, wraz z archiwum państwa.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 21 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	760 0 mm	759 9 mm	760.2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+4°6	+4°,0	+6°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	WSW 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	96%	97%	85%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Ciśnienie powietrza bez zmiany przy lekkich zachodnich wiatrach i dosyć wysokiej temperaturze. Dalszy stan nieba będzie zmienny, chwilami pogoda.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej

dnia 21 listopada 1889

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	85	45
Zjednoczony dług w srebrze	85	75
Austryacka renta złota	108	80
5% austryacka renta (marcowa)	100	95
Akcye banku austro-węgierskiego	923	—
Akcye kredytowe	311	—
Londyn	118	70
Srebro	—	—
20-to frankowki za sztukę	9	44½
Dukaty austryackie	5	66
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	32½

Odpowiedzialny Redaktor: ***Michał Konopiński.***

Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nie przyjmuje.

Kraków, dnia 21/11. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	125	—	125	25
Marki niemieckie za 100 mar.	58	—	59	—
20-to frankówka złota	9	42	9	52
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104	25	106	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96	25	97	50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103	50	105	25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97	25	98	25
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100	25	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	—	97	25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93	50	94	50
4½% „ „ „ „ „	98	50	99	50
5% „ „ „ „	100	25	101	25
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103	25	104	25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	25	101	25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	94	25	95	75
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	86	50	87	75

Lwów, dnia 19/11. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	283	—	287	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	35	101	35
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97	50	98	50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100	25	101	25
4½% „ „ „ „ „ za złr. 100	98	50	99	50
4% „ „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92	80	93	80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	—	105	—
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	50	101	50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96	50	97	50

Warszawa, dnia 20/11. (Bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	—	—	96	50
4% Listy likwidacyjne za rubli	100	—	—	88	30
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „	100	—	—	98	75
5% „ „ „ II Em. „ „	100	—	—	95	75
5% „ „ „ III Em. „ „	100	—	—	95	—
5% „ „ „ IV Em. „ „	100	—	—	94	40

Wiedeń, dnia 20/11.
Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr.	100	85	40	85	60
5% „ „ srebrna za złr.	100	85	80	86	—
4% „ „ złota za złr.	100	108	60	108	80
5% „ „ papier. nowa za złr.	100	100	85	101	05
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za	100	132	—	132	60
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za	100	139	35	139	50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za	100	143	50	144	50
„ z r. 1864 bez % całe za	100	177	—	178	—
„ z r. 1864 bez % pół za	100	177	—	178	—

Obligacye korony węgierskiej.

		płacą		żądają	
4% Renta złota za złr.	100	99	95	100	15
5% Renta papierowa za złr.	100	97	15	97	35
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł.	100	113	—	114	—
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „	100	139	60	140	—
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „	100	139	50	140	—
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „	100	127	40	127	80

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	104	—	105	—
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	104	20	105	—
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	104	50	105	10
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	88	05	88	50

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100	50	101	50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108	—	108	50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103	50	104	—
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100	60	101	—
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100	40	100	85
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93	60	94	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98	75	99	25
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97	50	98	25
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	25	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	25	101	75
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	80	100	20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111	—	111	50

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8	—	8	30
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	185	50	186	—
Clary na 40 złr. m. k.	59	—	60	—
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	127	—	128	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	25	25	25	75
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	61	50	62	50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18	80	19	10
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11	90	12	30
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20	—	20	25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	33	—	37	—

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6 —	Anglobank na 200 złr.	146	30	146	70
5 —	Bankverein Wiener na 100 złr.	116	20	116	50
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	311	75	312	25
18 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	334	25	334	75
21 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	282	—	287	—
30 —	Laenderbank na 200 złr.	220	20	220	80
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	923	—	925	—
12 —	Unionbank na 100 złr.	240	—	240	50

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	384	—	385	—
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2587	—	2592	—
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	188	—	188	15
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	157	—	157	50
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	232	50	233	—
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	239	25	239	50
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	130	75	131	25

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	5	66	5	68
20-to Frankówki za sztukę	9	45	9	46
20-to Markówki za sztukę	11	67	11	69
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9	75	9	80
Funty szterlingi za sztukę	11	86	11	91
Banknoty włoskie za sztukę	46	60	46	62
Ruble papierowe za 100 sztuk	125	50	125	75

Abthg. 12, Nr. 3245 von 1889.

Kundmachung.

Das k. und k. Reichs-Kriegs-Ministerium beabsichtigt, den Bedarf an:
6.400 Winterkotzen,
10.000 Sommerdecken und
7.300 Cavallerie-Pferdedecken,
für das Jahr 1890 nach Qualität und Dimensionen der bei den Montur-Verwaltungs Anstalten erliegenden **neuen Muster des Jahres 1889** im Wege der allgemeinen Concurrenz sicherzustellen und erlässt zur Einbringung schriftlicher Offerte hiemit die öffentliche Aufforderung.

1. Von diesen Wollsorten sind einzuliefern:

an das Montur-Depot				Winter-kotzen	Sommer-decken	Cavallerie-Pferdedecken
Nr.	1	in	Brünn	3.200	6.000	1.600
	2		Budapest	2.000	—	3.500
	3		Graz	1.200	2.000	900
	4		Kaiser-Ebersdorf	—	2.000	1.300
			Zusammen	6.400	10.000	7.300

Die Einlieferung hat derart zu erfolgen, dass je ein viertel von dem für jedes Montur-Depot bestimmten Quantums bis Ende März, Mai, Juli und September 1890 abgeliefert sein muss.

2. Für die Qualität der Wollsorten sind folgende Bedingungen massgebend.

a) Die **Winterkotzen** müssen aus guter, weisser, gereinigter, nicht spiessiger Zackelwolle, unter zulässiger Beimischung von einigen Procenten Lammwolle, erzeugt, aus gleichmässigem Gespinnst gewebt, (geköpert, vierbündiger, zweiseitiger Köper mit zweifädigen Bindungen, Croisé- oder Zirkasverschlingung) mild im Griff, elastisch, rein und gut gewalkt, auf einer Seite in den Strich gerauht und gut gedeckt sein. **Die Stärke des Kettengarnes, als auch des Schussgarnes hat den Nr. 1·9 zu entsprechen. Die Zahl der Kettenfäden beträgt 964, nebst 10 Kettenfäden zur Verstärkung der Ränder.**

Die Winterkotze besteht aus einem 4·2—4·32 m langem Stücke, welches mit der gerauhten Seite nach auswärts übereinandergelegt und an beiden Längenseiten mit starkem Zwirn geheftet ist. Die Länge der gehefteten Winterkotze hat 2·10 bis 2·16 m., die Breite 1·31 bis 2·26 m., das Gewicht 5 bis 5·6 kg. zu betragen.

b) Die **Sommerdecken** sind aus demselben Materiale wie die Winterkotzen zu erzeugen und ebenso zu weben. **Die Stärke des Kettengarnes, als auch des Schlussgarnes hat dem Garn Nr. 2·0 zu entsprechen. Die Zahl der Kettenfäden beträgt 10·30 nebst 10 Kettenfäden zur Verstärkung der Ränder. Sie sind auf beiden Seiten geschoren und gebürstet.** Dieselben müssen dicht, mild im Griffe, elastisch, rein und gut gewalkt und dürfen nicht gesteckelt sein. Die Länge der Sommerdecken hat 2·10 bis 2·16 m., die Breite 1.21 bis 1.26 m., das Gewicht 2·5 bis 2·8 kg. zu betragen.

c) **Die Cavallerie-Pferdedecken** müssen aus gut sortirter und gereinigter Siebenbürger- oder Banater- Zigaia-Wolle erzeugt, in Croisé-Bindung mit 4 Schäften gewebt, mild und weich im Griffe, nicht knöpfig, gut genoppt, gut und gleichmässig verfilzt und auf beiden Seiten gerauht sein. Die Fadenzahl der Kette, ausschliesslich der dicken Randfäden für die Leisten hat mindestens 1400 zu betragen.

Die Leisten sind durch je 4 starke Randfäden zu bilden, deren jeder 4 einfache Fäden von derselben Qualität wie die Kette zu enthalten hat.

Das Minimalgewicht der Pferdedecke hat 4.2 kg., das Maximalgewicht 4.7 kg., die Länge 230 bis 235 cm., die Breite 145 bis 150 cm. zu betragen.

Zur Erzeugung der Decken und Kotzen ist eine Wolle zu verwenden, die lebenden, gesunden Schafen abgenommen wurde.

Hinsichtlich des Feinheitsgrades der zu verwendenden Wolle, sind die bei den Montur-Depots erliegenden einheitlichen Winterkotzen-Sommerdecken- und Pferdedecken- Muster massgebend.

Sterblings-, Gerber- und Kunstwolle sind bei der Erzeugung der Deckenstoffe von der Verarbeitung ausgeschlossen.

3. **Die weiteren Qualitäts- dann Prüfungs- Übernahms- und sonstigen Detail-Bedingungen, sind aus den Bedingnis Heften zu ersehen, welche für diese Lieferung bei jeder Corps- (Militär-Commando) Intendanz, bei den Montur-Verwaltungs-Anstalten in Brünn, Budapest, Graz, Kaiser-Ebersdorf und Karlsburg, bei den Handels- und Gewerbekammern und beim Handels-Museum in Budapest zu Jedermanns Einsicht aufliegen. Diese Bedingnis-Hefte können auch käuflich zum Preise von 4 (vier) Kreuzern per Druckbogen bei den Corps (Militär-Commando) Intendanz bezogen werden.**

4. Die Offert-Verhandlung wird am 10 December 1889 beim Reichs-Kriegs Ministerium durchgeführt.

Hiebei werden nur Offerte solider, leistungsfähiger Personen, welche die angebotenen Artikel in ihrer **eigenen Fabrik** erzeugen, berücksichtigt.

Zwischenhändler, dann Personen, welche in der österreichisch-ungarischen Monarchie das Staatsbürgerrecht nicht geniessen, werden von der Lieferung grundsätzlich ausgeschlossen. Das Reichs-Kriegs-Ministerium behält sich übrigens die Wahl unter den Offerenten vor und ist an das Mindestanbot nicht gebunden.

5. Dem Reichs-Kriegs-Ministerium, hinsichtlich der Erzeugung der ausgeschriebenen Artikeln nicht bereits bekannte Concurrenten, haben die Veranlassung zu treffen, dass von der zuständigen Handels- und Gewerbekammer, beziehungsweise, wenn ihre Firmen im Handels-Register nicht protocollirt sind, in Österreich von der zuständigen politischen Behörde I. Instanz, in Ungarn, von dem betreffenden landwirtschaftlichen Bezirks-Vereine, dem k. und k. Reichs-Kriegs-Ministerium **direct rechtzeitig** ein, mit einer 50 Kreuzer Marke gestempeltes Zeugnis über ihre Solidität und Leistungsfähigkeit zukomme.

Auf das diesfalls bei den bezeichneten Stellen einzubringende, mit Angabe des Namens, Geschäftszweiges, Wohnortes, Quantität und Qualität der Lieferung auszufertigende Gesuch, wird dem Concurrenten ein **Bescheid** ausgefolgt, welcher dem Offerte anzuschliessen ist.

6. Das Offert ist nach dem beigefügten Formulare auszufertigen und es haben die Offerenten in dem Offerte ausdrücklich zu erklären, dass sie sowohl die neuen Muster, als auch das für diese Lieferung giltige Bedingnisheft eingesehen und das letztere auch verstanden haben.

7. Mit dem Offerte zugleich ist in einem abgesonderten und versiegelten Couverte (siehe beigefügtes Formular) der **Depositenschein** über das bei einer Militär-Kasse, beziehungsweise Militär-Zahlstelle erlegte Vadium, einzusenden.

Das Vadium besteht in fünf Procenten des nach den offerirten Preisen entfallenden Wertes. Dasselbe ist seitens der Concurrent Ersteher bleiben sollte, auf 10 Procent (Caution) des erstandenen Lieferungswertes, zu erhöhen.

8. Der Erlag des Vadiums ist, unter Anführung der Beschaffenheit desselben (Barschaft, Wertpapiere, Urkunden) im Offerte zu erwähnen.

9. Die Offerte mit dem unter Punkt 5 erwähnten Bescheide und den abgesondert beizubringenden Beweis-Documenten über den Erlag des Vadiums haben **unmittelbar und längstens bis 10 December 1889 10 Uhr vormittags im Einreichungs-Protocolle des Reichs-Kriegs-Ministeriums einzulangen.**

10. Unvollständige, undeutliche, dann der Kundmachung, beziehungsweise dem Bedingnishefte nicht entsprechende Offerte bleiben unberücksichtigt.

Wien, am 2 November 1889.

Formular zum Offerte.

50 Kreuzer Stempel.

Offert zur Lieferung von Winterkotzen, Sommerdecken u. Cavallerie-Pferdedecken.

Ich N. N. wohnhaft in . . . . (Stadt, Bezirk, Kreis, Comitat, Land) erkläre hiemit, nachfolgendes Quantum an Winterkotzen, Sommerdecken, und Cavallerie-Pferdedecken nach Qualität und Dimensionen der beim Ablieferungs-Depot erliegenden neuen Muster des Jahres 1889 um die beigesetzten Preise bis Ende September 1890 contractmässig zu liefern:

Lieferungs- Quantum		Benennung	Preis in ö. W. per kg.				Die Einlieferung erfolgt beim Montur-Depot	
	Stück		fl.	Kr.	sage: Gulden	Kreuzer	Nr.	in

Indem ich hiemit erkläre, dass ich sowohl die neuen Muster als auch die Bedingungen des für diese Lieferung aufgelegten Bedingnisheftes eingesehen und die Lieferbedingungen auch verstanden habe, verpflichte ich mich die offerirten Sorten unter genauer Einhaltung aller hierfür vorgeschriebenen Bedingungen des Bedingnisheftes und der Kundmachung bis . . . in ¼ jährigen Raten derart zu liefern, dass die erste Rate mit Ende . . . und die letzte Rate mit . . . abgestellt wird.

Für die richtige Erfüllung dieser Zusage hafte ich mit dem 5 procentigen Vadium von . . . Gulden, bestehend aus . . . . (Wertpapier, Barschaft, Urkunden etc), welches dem Lieferungswerte von . . . fl. . Kr. entspricht und laut des unter abgesonderten Couverte gleichzeitig eingesendeten Depositenscheines bei der Militär-Kassa (Zahlstelle in N . .) erlegt wurde.

Der von der Handels- und Gewerbekammer (politischen Behörde I. Instanz etc.) ausgefertigte Bescheid über das Gesuch behufs Erlangung eines Solidităts- und Leistungsfähigkeit-Zeugnisses, liegt bei.

N . . . , am ten . . . 1889.

N. N.

Eigenhändige Unterschrift des Offerenten.

Formular zum Couvert des Offertes.
An das k. und k.
Reichs-Kriegs Ministerium
in Wien
Offert des N. N. zur Lieferung von Winterkotzen, Sommerdecken und Cavallerie-Pferdedecken.

Formular zum Couverte des Vadiums.
An das k. und k.
Reichs-Kriegs-Ministerium
in Wien
Depositenschein über . . fl. in (Barschaft, Wertpapieren, Urkunden) zum Offerte des N. N. für die Lieferung von Winterkotzen, Sommerdecken und Cavallerie-Pferdedecken.

2769 1

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.